

Wielkopolskie kłopoty budowniczych A2

Wielkopolskie kłopoty budowniczych A-2

Zbliżający się termin wspólnej ekologiczno-chłopskiej akcji pod siedzibą poznańskiego Oddziału Agencji ds. Budowy i Eksploatacji Autostrad spowodował kolejną już wycieczkę do Poznania. Olaf ruszył tym razem znowu pociągiem, ja natomiast załapałem się na samochodową przejażdżkę z ekipą telewizji TVN, którą udało się wreszcie zainteresować tematem wielkopolskich wywłaszczeń. Pomimo tylu już wypraw do stolicy Wielkopolski, jakoś nie mogę polubić tego miasta. W samym centrum gigantycznych rozmiarów Mc Donald sprzedaje hamburgery całym hordom „nowoczesnej, kapitalistycznej młodzieży”. Stoją z tymi swoimi kanapkami ubrani po amerykańsku, czyli spodnie, których krok kończy się gdzieś w okolicach kolan, a na głowach – pomimo chłodu czapeczki, obowiązkowo z daszkiem do tyłu. Na czapeczkach jakiś sprytny polski producent powypisywał nazwy amerykańskich drużyn basebolowych. Nic to nikomu nie mówi, ale przecież nie o to chodzi. Chodzi przecież o to, żeby było po amerykańsku i kolorowo. Poza tym, przynajmniej części tej hamburgerowej klienteli, całkiem nieźle kojarzy się robiący „karierę” w Polsce, kij basebolowy. Po wyłudzeniu na ten ubiór pieniędzy od swych pracujących ciężko na „wolnym rynku” rodziców, wysupłali jeszcze parę groszy na kolejny amerykański atrybut. Patrzę na to i przypomina mi się płyta Lee Perryego „Super Ape Inna Jungle” i pragnę jak najszybciej stracić z oczu te rozwinięte, poznańskie, europejskie ulice.

Wkrótce po przyjeździe wyjeżdżamy na wieś. Musimy omówić kilka spraw z rolnikami przed jutrzejszą akcją, dopracować adresowane do Prezesa Patalasa postulaty, a telewizja musi porozmawiać z przyszłymi bohaterami reportażu. A nie jest łatwo znaleźć takich wśród rolników. Wielu z nich ma już bowiem dość oszustw, z którymi stykają się na co dzień. Myślę, że Poznań zdołałby stłumić ich wrażliwość. Ale oni mają szczęście mieszkać na wsi.

Jeden z gospodarzy pokazuje nam dorobek swojego życia i opowiada o planach autostradowców. Tam gdzie teraz jest spokój i cisza pola, ma być betonowy wiadukt. Po drugiej stronie zabudowań przebiegać ma autostrada. Ma ona zabrać piękny sad. Drugi gospodarz też nas prowadzi na swoje pole. U niego betonowo-asfaltowy pas ma przeciąć sam środek gruntów. Do sąsiada oraz na drugi koniec swojej ziemi przyjdzie mu dojeżdżać wiaduktem. Będzie mógł z niego machać do wspominającego dawne czasy w wychodzącym na wiadukt oknie sąsiada. Ale właśnie zniweczenie tej groteskowej wizji stało się podstawą naszego sojuszu z rolnikami.

Pan Witkowski pokazuje nam całe sterty papierów. Swoiste sprawozdanie z walki prowadzonej z Agencją. Odpowiedzi od „organów” zawsze tak samo zdawkowe. Zabawną rzeczą jest, że jedna z nich – od premiera, już tego nowego – przychodzi podczas naszej obecności. Poziom zdawkowości utrzymuje się w normie, czyli jak za władzy sprzed ostatnich wyborów. *Pismo obywatela przekazuje się do rozpoznania według właściwości...* wiadomo przecież, że autostrada być musi. Ma takie przecież Europa. Oj, nie dorósł nam ten chłop do kapitalizmu i zwiększenia „mobilności” oraz „potrzeb transportowych”. Zamiast ruszać w świat, on woli spokojnie jeździć po własnym polu albo pielęgnować drzewka w sadzie. Najważniejsze następuje jednak na koniec spotkania. Pracujemy wspólnie z Olafem nad sensownym ułożeniem postulatów na jutrzejszą akcję. Wychodzi tak:

Do Prezesa Agencji Budowy I Eksploatacji Autostrad

Pana Andrzeja Patalasa za pośrednictwem dyrektora Jana Łuczaka Agencja Budowy i Eksploatacji Autostrad, Oddział w Poznaniu

Szanowny Panie Prezesie

dzisiejsza manifestacja jest wyrazem naszego protestu wobec trybu postępowania i sposobu traktowania rolników, których ziemie mają być przejęte w celu wybudowania międzynarodowej autostrady A2.

Domagamy się:

1. W razie wykupu - godziwej ceny. Naszym zdaniem powinna ona wynikać z:

ceny ziemi pod inne inwestycje, z ceny działek budowlanych oraz z ceny płaconej w analogicznych sytuacjach w krajach zachodnich. Biorąc pod uwagę wymienione czynniki oceniamy, że jej wartość powinna zawierać się w granicach od 40 zł do 50 zł/m²

W przypadku wykupu części gospodarstwa, co związane jest z obniżeniem wartości ziemi oraz nieruchomości, właściciel powinien otrzymać godziwe odszkodowanie za całość poniesionych strat. Straty te wynikają z:

skażenia gleby, powietrza, wody, wzrostu natężenia hałasu, utrudnień komunikacyjnych, utraty walorów turystycznych i krajobrazowych.

Wszystko to nie zmienia faktu, że zniszczone zdrowie nie ma ceny.

2. W przypadku braku zgody rolnika na zbycie części gospodarstwa pod autostradę, należy zagwarantować mu prawną i faktyczną możliwość otrzymania gospodarstwa rolnego o porównywalnej wartości i powierzchni w innym regionie wolnym od autostrady.

Nasze dotychczasowe kontakty z kierowaną przez Pana Agencją są złe. Jesteśmy traktowani arogancko, bezdusznie, a często nawet oszukiwani. Wynika to zarówno ze złej woli urzędników, jak i z postawienia budowy autostrad ponad obowiązującym systemem prawa.

Świadomi tego, jesteśmy gotowi bronić zagwarantowanych nam Konstytucją prawa własności oraz zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Podpisano:

Waldemar Witkowski (w imieniu rolników)

Jacek Polewski („Ziemia Przede Wszystkim”)

Olaf Swolki (Towarzystwo Ekologicznego Transportu)

Późnym wieczorem powrót do Poznania. Tym razem wracamy luksusowo korzystając skwapliwie z samochodu telewizji. Fajnie się jedzie przez ciemność wielkopolskiej wsi po wąskich drogach wybudowanych 50 lat temu. Niestety, dość szybko pojawiają się światła Poznania i wraca cały ten wielko miejski zgiełk. Mimo to, po kolacji wybieramy się znowu w kilka osób na wycieczkę z cyklu

„Poznań nocą”. Tym razem zakotwiczymy w Quaju. Jest bardzo fajnie, a w powietrzu wibruje roots reggae. Najpierw Tappa Zukie „From the Archives” i Prince Far I przeplatany Bimem Shermanem – z moich zbiorów. Potem, na koniec, za stołem mikserskim staje Jah Shaka. Tajemniczy Dub Master z południowego Londynu, muzyk urodzony na Jamajce, przyjaciel muzykującego wspólnie z naszymi Trebuniami-Tutkami Normana Granta z Twinkle Brothers. Mam nadzieję, że to nie z powodu naszej wizyty, ale dowiedziałem się o zamknięciu tego pubu całkiem niedawno. Dziwne – to samo przydarzyło się poradzieckiemu czołgowi z Lubrzy.

Rano, 20.11. znowu musimy się rozdzielić. To znaczy cała ekipa przygotowuje wszystko na miejscu, a ja jadę razem z telewizją na wieś. Telewizja kręci swój reportaż, a przy okazji odbywa się moje – nieco inscenizowane, ale naturalne spotkanie z rolnikami. Całemu temu szaleństwu ludzi przypatruje się leniwie, wyglądający dużo lepiej niż dobrze, kot gospodarza.

Po południu rusza z Kleszczewa autokar z rolnikami. Nastroje są świetne i bardzo bojowe. Na autobusie plakaty AUTOSTRADA STOP! Jedzie z nami nawet ponad 80-letni gospodarz. Myślę sobie więc, że wszystko będzie dobrze. Na miejscu, pod siedzibą Agencji spotykamy sporo znajomych z całego kraju. Dziękuję wszystkim za przyjazd! Jest tak jak powinno być, Rasta mówią – One Aim, One God, One Destiny. Podczas akcji odczytujemy postulaty do Prezesa Patalasa i usiłujemy je wręczyć dyrektorowi Łuczakowi. Ten usiłuje zaprosić do środka budynku „na rozmowy” delegację pięciu osób. Nikt oczywiście nie daje się na to nabrać, a już zwłaszcza chłopci doświadczeni serią wykładów edukacyjnych przeprowadzonych przez Agencję. Z tych spotkań wynikało zawsze jedno: oto kwota jaką możemy zapłacić (3 zł za metr kw.) za waszą ziemię, jedynym zaś waszym wyborem jest nasza propozycja. Urąga to oczywiście wszelkim zasadom tzw. państwa prawa, ale autostradowcy sami wiedzą jak nieuczciwe jest to prawo wynikające z ustawy o autostradach płatnych. Wykorzystują to więc, ponieważ takie jest ich zadanie, które postawiły przed nimi: system oraz wizja zarobionych pieniędzy. Rolnicy czuli to już od dawna, ale działali w rozproszeniu. Niektórzy z kolei poddawali się biernie biegowi wydarzeń. Dlatego jesteśmy dumni, że udało nam się pobudzić część z nich przynajmniej do walki. Oni walczą o swoje prawa, ale także w obronie Ziemi. I nie jest ważne, czy wszyscy sobie to uświadomili. Ziemia ma także takich intuicyjnych wojowników. Jedno jest pewne, przybывamy do tej walki z różnych często pozycji, ale tak samo oni, jak i my, czujemy że coś tu jest nie w porządku i trzeba to zmienić.

Akcja więc udaje się świetnie. Dyrektor Łuczak dostaje od chłopów dwa worki ziemi z ich gospodarstw oraz przekaz słowny, że tylko na tyle może liczyć. Od Polesia dostaje jeszcze „ostatnią butelkę czystej wody w Poznaniu” (przypominam, że według industrialnych planów, autostrada ma przebiegać przez ujęcie wody pitnej na Dębinie). W ogóle, Łuczak nie wykorzystał szansy nawiązania jakiegokolwiek dialogu z tymi, z którymi już ma kłopoty, a będzie miał jeszcze większe. Postulatów nie przyjmuje, milczy i chowa się szybko w korytarzach gmaszyska mieszczącego między innymi siedzibę poznańskiej Agencji.

Na wieczornym zebraniu z przedstawicielami rolników zapada wstępna decyzja o konieczności samozorganizowania się. Oni także poczuli, jak wzrosła ich siła w zespołowym działaniu. Jesteśmy wszyscy już bardzo zmęczeni, ale też zadowoleni. Świetny jest ten rodzaj zmęczenia, kiedy jest się zmęczonym z jednoczesnym poczuciem dokonania czegoś sensownego. Pozostaje ustalenie terminu kolejnego wspólnego spotkania i powrót do Krakowa. Olaf jedzie dzień później niż ja, chce bowiem z magnetowidu obejrzeć ostatni odcinek przygód komisarza Halskiego, który podczas kampanii wyborczej wstąpił do Unii Wolności. Mnie to już kiedyś opowiedziała Mama, korzystam więc znowu z telewizyjnego samochodu. W drodze powrotnej Łuczak mówi przez radio, że Agencja postępuje z rolnikami tak, jak pozwala na to prawo. Nic nie zrozumiał ten człowiek z tego co się dzieje. Później rozmawiam trochę z kierowcą, czyli z człowiekiem jeżdżącym samochodem non-stop. Kierowca był z nami cały czas przez dwa dni i obserwował co się dzieje... a najlepsze jest to, że przyznał nam rację.

Zaczynam więc marzyć - zbuntowanie przeciwko autostradom kierowców, to byłoby dopiero coś.
Pomyślimy nad tym...

Jarosław Kotas